

nasi kanonierzy pełnili granatami, to zaraz białą chorągiew wyciągnęli i także ich jak baranów do Pretoryi odstawili. Uciechy było dużo, bo z naszych tylko jednego kula w rękę drasnęła.

„Goniłszy potem resztę Anglików, ale nam się w ciemnej nocy wymknęli. Jedno wzięliśmy mimo to jeszcze spoiwo, bo to po drodze zostawało i błądziło. Złapałszy też jednego Kafra, który Anglikiem nosił depeche. Byłby nam uciekł w gęstwinie, ale go jeden z boerskich oficerów na koniu dogonił i na samym brzegu lasu z karabinu ustrzelił. Miał tam być pono listy bardzo ważne, bo nam stanął kasko i go podziwiał kierunek marszu zmieniono. Teraz to stoimy pod Ladysmithem i odcień prawie to tu, to tam przychodzi do bitwy z patrolami. Ja już dwa razy byłem na patrolu i konia podemną zabito, ale mnie się nie stało, a gdyśmy raz z zasadzki ostrych dragonów zastrzelili, a jednego zabrali do niewoli, to nas sam Joubert przed frontem pochwalił.

„Okopali się Angliowie dobrze, ale armaty mają słabe i mało kto z naszych padnie. A w boerskiej artylerji to pełno Francuzów i Niemców, co armaty ustawiają i dużo już szkody Anglikom narobili. Powiadają, że w mieście jest głód i tyfus. I zanim nadejdzie Buller z odsieczą, to się Ladysmith poddać musi. Powiadają też, że nam Boysa i Francysa zginąć nie da, a choćby nam pomocy nie udzielono, to my sobie sami damy radę z Anglikami.”

KRONIKA.

Lwów d. 23 Grudnia.

Wszystkim czytelnikom i przyjaciółom naszego pisma zasyłamy przy świątecznym opłatem serdeczne „Szczęść Boże” i wesołych świąt!

Następny numer „Gazety Narodowej” otrzymają nasi czytelnicy w środę rano.

Prosimy w środę rano posłać na pocztę celem odebrania „Gazety”.

Cesarz który bawi teraz w Wiedniu wyjeżdża w niedzielę rano do Włosek na święta do arcyksięcia Franciszka Salvatora i powróci do Wiednia 28 bm.

Mianowania. Kierownik ministerstwa skarbu zamianował wicesekretarza dra Szarskiego sekretarzem a koncepcystów Łopuszańskiego i Miodzińskiego wicesekretarzami ministeryalnymi w ministerstwie skarbu.

Kierownik ministerstwa skarbu zamianował w etacie lwowskiej prokuratorów skarbu adiunktów dra Józefa Horzowskiego, dra Włodzimierza Iwasieczkę, dra Leonarda Stahla, dra Szymona Wohllera, dra Franciszka Sawę, dra Macieja Maczyńskiego, dra Stanisława Skrachę, dra Tadeusza Liwskiego i dra Jana Węgarę sekretarzami, dalej koncepcystę dra Witolda Rubczyńskiego oraz powołał nowego koncepcystę dra Romana Cholewskiego, dra Aleksandra Waldmana i dra Adolfa Sternhousa adiunktami prokuratorów skarbu.

Minister sprawiedliwości przesiadł radców sądu krajowego Franciszka Mandysburę ze Lwowa do Przemyśla, a Jana Hirscha, naczelnika sądu powiatowego pruchnińskiego i Włodzimierza Argasińskiego, naczelnika sądu powiatowego rawskiego do Lwowa.

Dalej zamianował radcami sądu krajowego: sekretarza sądowego Hugona Garusa z Przemyśla dla Sanoka i Franciszka Słackę z Przemyśla dla Sambora, a w końcu zastępcę prokuratora państwa Wincentego Mromlińskiego z Przemyśla dla Lwowa.

Dalej przesiadł sekretarza sądowego Zdzisława Oleksińskiego z Rudek do Przemyśla, Ryszarda Hessego z Trembowli do Przemyśla, Adolfa Felsisa Nechaya z Oleśka do Rudek.

Następnie zamianował sędziami powiatowymi sekretarzów sądowych: Stanisława Nowosielskiego z Zabolowa dla Pruchnika, Tadeusza Rybińskiego ze Lwowa dla Janowa, oraz adiunkta sądowego Jana Vincenza z Zabolowa dla Rawy.

Sekretarzami sądowymi zamianował adiunktów sądowych: Jędrzeja Bednarza z Oleśka dla Oleśka, Józefa Prygę z Kopyczynie dla Trembowli, Józefa Villanusa ze Szczerca dla Zabolowa, Czesława Krzyżkowskiego z Tustego dla lwowskiego wyższego sądu krajowego, adiunkta prokuratorów skarbu dra Władysława Hückla ze Lwowa dla Tarnopola, a w końcu adiunkta sądowego Władysława Litwinińskiego z Buczacza dla Baranowa i Zenona Łukawieckiego z Zaleszczyk dla Tarnopola.

Sejm. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia sejm znajduje się spraw 32, a między nimi projekt budżetu i pomoc kraju dla nawiedzonego w tym roku klęskami elementarnymi Powiśla.

Wład. model dycezyjny. Dycezyja przemyska. Prezent na prośbostwo w Jasielsku otrzymał ks. Michał Nowakiewicz z Coudou.

Dycezyja tarnowska. Ks. Zmarł w Szczyrku ks. Placyd Parzątki, członek zgromadzenia OO. Cystrarów, w 57 roku życia, w 28 kapłaństwa.

Zmiany w zakonie OO. Karmelitów. Przeniesieni: O. Laurenty Drodys z Krakowa do Lwowa, O. Paulin Ryniak z Trembowli do Lwowa, O. Anioł Ziemia z Lwowa do Trembowli. Nowowyświęceni: O. Florian Bulkowski i O. Justyn Rakły do Krakowa, O. Apolinary Roman przeznaczony do Lwowa.

Reforma rygorozów medycznych. Austriackie ministerstwo oświaty przeprowadziło reformę rygorozów medycznych. Wedle nowych przepisów odpadać na przyszłość egzaminy wstępne z zoologii, botaniki i mineralogii, a natomiast wprowadzone będą do studiów przedmioty praktyczniejsze. Pierwsze rygoro-

zum składane będzie w ciągu piątego półroczu, drugie i trzecie uważane będą za jedną całość.

Między drugim i trzecim rygorozum dozwolona będzie maksymalna przerwa sześciu tygodni. Hygiena będzie nowym przedmiotem egzaminacyjnym na drugim rygorozum. Praktyczne egzaminy z medycyny wewnętrznej trwać będą w przyszłości nie jak dotąd kwadrans, ale co najmniej dwa dni.

Prezydent miasta dr. Malachowski i pani Marcela Malachowska dają 2 stycznia wielki wiecór, na który liczne zaproszenia już rozesłano.

Z izby sądowej. Dalszy ciąg procesu Monitora naznaczony został na środę po świętach.

Samobójstwo. W piątek po południu zastrzelili się we Lwowie na plantach równoległych z torrem kolejowym od Podzamcza na ulicy Kapiełnej sierżant 16 pułku piechoty z 5 kompanii Szumański. Żyjącego jeszcze samobójcę odwozili stacya ratunkowa do szpitala garnizonowego. Szumański niebawem w szpitalu umarł. Strzał był wymierzony w serce. Przyozyna samobójstwa nieznana.

Sprawa dr. Tad. Szydłowskiego. W ostatnich chwilach przewrotu swego, dr. Tad. Szydłowski położył o prof. dr. Grzegorz Ziembickiego kwotę 1.700 zł. Gdy katastrofa finansowa Szydłowskiego stała się pewną, uniósł dr. Ziembicki kwotę tę za zabezpieczenie na realnościach należących do rodziny Szydłowskich. W tabuli zanotowana jednak była klauzula zamiaru sprzedaży — dr. Ziembicki więc żądał unieważnienia tej klauzuli. Sąd krajowy żądaniu temu odmówił, motywując tem, że pretensya owa później powstała. W sobotę odbyła się w tej kwestji rozprawa apelacyjna; sąd wyższy również odmówił żądaniu prof. Ziembickiego, przytaczając jako motyw tę okoliczność, że nie udowodnił on, iż pretensya jego jest bezspornie nieosiągalna.

O aresztowaniu w Krakowie Zygmunta Gleitsmana, jednego z pośredników w eksportach na rynkach krakowskim, wiedeńskim i praskim donosi Czas: Miał on na wielką skalę rozwinięty interes, a w eksportach przez niego żyrowane w ostatnim czasie dochodziły do kwoty blisko pół miliona; były to przeważnie weksle firm, dających dobre rekojmie. Dziwiono się też w sferach bankowych, że tego rodzaju weksle nie przychodzą wprost od stron do instytucji finansowych, tylko przy pomocy pośrednika, którego żyro nie dostawało wekslowi pewności, a za to żyro trzeba było opłacać znaczny stosunkowo procent. W ostatnich czasach, z powodu zająd w lwowskiej Kasie oszczędności, instytucje finansowe wiedeńskie zaczęły gwałtownie ściągać swoje wierzytelności z Galicji i ograniczyły lub zamknęły zupełnie kredyty; odbiło się to na Krakowie upadkiem kilku firm, na których Gleitsman poniósł straty, jako odpowiedzialny z tytułu danego przez siebie żyra. Straty te mogły wynieść dla Gleitsmana około 80 tysięcy zł.

Aresztowanie Gleitsmana nastąpiło z tego powodu, że w kilku wypadkach weksłami prolongacyjnymi, otrzymanymi od stron, nie wykupił weksli pierwotnych, lecz zaskontował je dla siebie. Tego rodzaju kolidujące z ustawą karną kombinacje Gleitsmana wynosiły około 6.000 zł.

Krakowska stacya ratunkowa, instytucja, która np. we Lwowie oddaje nieocenione usługi społeczeństwu, tak mało znalazła poparcia u Krakowian, że wskutek tego powstał zamiar zupełnego jej zwinięcia.

Prezesem krakowskiego towarzystwa lekarskiego na rok 1900 wybrany został profesor dr. Henryk Jordan, a wiceprezesem profesor dr. Leon Wachholz.

Arma Regni Poloniae i broń polska. Hr. Bolesław Starzyński, zamieszkały w Paryżu, ofiarował oryginalny dar Bibliotece Jagiellońskiej. Jest to owy jędr dwudziestoletniej pracy, wspaniale oprawny rękopis w 23 tomach, zachowany w wytwornej szafie ozdobionej płaskorzeźbami i trzema posągami (Carniecki, Chodkiewicz i Jadwiga). Cały rękopis obejmuje kilka tysięcy rytm kolorowych.

Są to dwa odrębne opracowania. Jedno obejmuje tomów piętnaście. Są to herby polskie zbierane nie tylko z herbaryj, ale i z rękopiśmiennych zabytków, z portretów i pomników. Jest tego tomów 15, z tych jeden obejmuje kopie manuskryptu w arsenał w Paryżu zachowanego „Arma Regni Poloniae”, prawdopodobnie z pierwszej połowy XVI w.

Herby ujęte są w system. Obejmują: 1) Orły, Pogonie, województwa, dygaitarze. 2) Starodawne. 3) Jagiellońskie, litewskie, tatarskie. 4) Ruskie, inflanty, indygenaty. Nobilitacje, zagraniczne, heraldydy. 6) Hrabowie, baronowie, s. p. Rzymskie, Austriackie, Saskie w Polsce, mieszczańskie lwowskie. 7) Hrabowie i baronowie pruscy, rosyjscy, francuscy, papiescy, włoscy. 8) Skoligacenia z domami panującymi i rodami zagranicznymi. 9) Famille litewskie. 10) Nazwy rodowe małopolskie. 11) Rody wygasłe. 12) Rody ormiańskie, nobilitacje, miasta. 13) Śląskie w Polsce.

Drugi rękopis jest ważniejszy, bo ogarnia materiały nieopracowane dotychczas. Jest to w siedmiu tomach opisana broń szacowna i odporna w Polsce.

Rękopis obejmuje 1500 kart, a w nim zawarte sztandary, tarcze, helmy, miecze, armaty, kirsy, kulbaki. Wszystko to rozsypało po muzeach europejskich, wyszukiwał i prysyrowywał. Córka szwedzkiego ministra wojny przesyłała sztandary zachowane w Sztokholmie.

W ministerstwie wojny w Paryżu znalazł sztandary legionów, w muzeum artylerji kirsy Zygmunta I, miecz Batorego, który miał Napoleon ze sobą na wypisie w. Heleny.

Każdy przepokopany nabytek opisał starannie i podał, gdzie jest zachowany. Słowem rzadkość jest opracowanie możliwe naukowo ku pożytkowi badaczy.

Na linii kolejowej Kołomyja-Stefanówka ruch już został przywrócony.

Obrona dzieł przed rodzicami. Austriackie ministerstwo sprawiedliwości rozstrząsało do wszystkich sądów okólnik, który

nakłada na sady obowiązek zwracania bacniejszej uwagi na wypadki maltretowania dzieci przez rodziców. Sady winny w danych wypadkach starać się o umieszczenie dziatwy maltretowanej pod stosowną opieką na koszt rodziców. Okólnik wzywa też sady, aby starały się popierać wszelkie usiłowania prywatnych towarzyszów humanitarnych, roztaczających opiekę nad opuszczoną dziatwą.

Dzień niemiecki. Niemieckie sady rozpatrywały w tych dniach sprawę księcia A. renberga, jednego z gubernatorów niemieckiej Afryki. Księżę rozgniewany za coś na swego sługę murzyna kazał sztyldwachowi, stojącemu na dziedzińcu jego domu, strzelić do niego. Sztyldwach strzelił z razu w powietrze, na powtórny jednak rozkaz księcia strzelił drugi raz i trafił murzyna w nogę. Doprowadzony tem do wściekłości „kulturtręger” niemiecki wypadł sam na dziedzińcu i strzelił dwukrotnie do leżącego murzyna raz w pierś a raz w głowę. Gdy krnąbrny sługa i teraz jeszcze nie chciał umrzeć, wyrwał księżę sztyldwachowi karabin z rąk i strzelił do niego wpakował ramię w głowę, wierząc mu tak długo w mózg, póki iako nie zeszytniało zupełnie.

Zasypani. Telegrafują nam z Amalfi pod Salerno we Włoszech 23 bm: Wskutek usunięcia się góry przyszło tutaj do wielkiej katastrofy, w której 10 osób straciło życie; między innymi zginęły 2 młode turytki angielskie, które mimo widomego niebezpieczeństwa pozostały w hotelu, aby uratować jeszcze swoje klejnoty. Straty wynoszą przeszło milion lir.

Powodzi. Telegrafują nam z Bukar sztu 23 bm. że w Rumunii w wielu miejscach wystąpiły rzeki z koryt i zalały wsi nadbrzeżne.

Z trybunału państwowego. Telegrafują nam z Wiednia 23 bm. że cesarz członkiem tego trybunału zamianował Haselwintera, a zastępcami członków posła dr. Jana Zaczka i emerytowanego szefa sekcyi dr. Spaua.

Wielkie nieszczeście. Telegrafują nam 23 bm. z Brukseli: Na rzec „Lys” zalamał się łód przeznaczony do służawki, a zalamał się właśnie w tej chwili, kiedy na nim mnóstwo dzieci się ślizgało. Wszystkie one popadły do wody i dużo ich potonęło. Zaraz w pierwszej chwili wydobyto 33 trupów.

Nad Czarnym morzem, jak nam telegrafują z Noworosijska 23 bm. od trzech dni szaleje gwałtowny orkan, który zrywa dachy z domów, przewraca ploty i niszczy druty telegraficzne i telefoniczne. Wzdłuż linii kolejowej poburzył mniejsze budynki i wogóle wyrządził szkody olbrzymie. Wiele mniejszych okrętów rozbiło się u wybrzeży, jeden angielski okręt a drugi grecki unieruchomił łód a inny okręt zupełnie znikł. W wielu magazynach pożary wyrządziły również znaczne szkody.

Bilety wstępu na posiedzenia sejmowe wydawać będzie kancelarya sejmowa (gmach sejmowy I piętro) zawsze między 6 a 7 wieczorem. Bilety na I posiedzenie będą wydawane dnia 28 grudnia b. r. między godziną 12 a 1 w południe.

Ha herbaclarnie centową przy ul. Grodeckiej 1. 19 złożono następujące datki: W. Pani marszałkowa hr. Stanisława Badeniewa 20 złr. W. P. Tadeusz Romanowski z Batiaty 5 złr. Izak Rosenberg pół sąga drzewa. Markus Boruch ówier sąga drzewa. — Za te wszystkie datki składam w imieniu biednych „Bóg zapłać!” Michałina Michałska.

Z towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie się tygodniowe odbędzie się w środę dnia 27 grudnia br. o godzinie 7 wieczorem w sali towarzysystwa. Na porządku dziennym: Odczyt inżyniera p. Sylwestra Kusibya: 1) O zdjęciach oryginalnych katastrof i wytyczeniu granic własności spornych i o praktycznych adopcjach sztolni podziemnej 2) Wybór komitetu przedwyborczego.

Repertuar teatru hr. Skarbka. W niedzielę popołudniu o pół do 4 „Sybir” sztuka w 3 akt. J. Maskoffa.

W niedzielę wieczorem o pół do 8 „Lalka” operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Andra z panią Kliszką w roli tytułowej.

W poniedziałek popołudniu o pół do 4 na dochód towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej „Noc w Wenecji” opera komizna w 3 aktach Jana Straussa.

W poniedziałek wieczorem o pół do 8 na dochód towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej po raz 3 „Jeszcze raz” komedia w 3 akt. Blumentahala i Ka delbarga. Zakończy „Wujaszek Alfonsa” kom. w 1 akt. St. Dobrzańskiego.

We wtorek popołudniu o pół do 4 „Miejsca kobietom” komedia w 4 akt. Valabregua i Hennequina.

We wtorek wieczorem o pół do 8 „Bocaccio” opera komizna w 3 aktach Francuska Suppego z panią Bohussówną w roli tytułowej.

We środę popołudniu o pół do 4 „Nietoperz” opera komizna w 3 aktach Straussa z panią Askensasówną w roli Adeli.

We środę wieczorem o pół do 8 po raz 3 „Debutantka” sztuka w 4 akt. a 5 odsłonach przez Ludwika Hellera.

Kalendarz. W niedzielę dnia 24 grudnia. Adama i Ewy. — Sprzydona.

Wschód słońca d. 24 grudnia o godzinie 7 min. 57, zachód o godz. 4 min. 08.

W poniedziałek d. 25 grudnia. Narodzenie Chr. P. — Ewstratia.

Wschód słońca d. 25 grudnia o godzinie 7 min. 57, zachód o godz. 4 min. 04.

Gorzej czy lepiej?

Ludzie są przekonani, — czytamy w warszawskim Kurjerze Polskim — że na świe-

cie jest teraz gorzej niż niegdyś i znacznie gorzej. Przeświadczenie to żywią zarówno ludzie próci jak wykształceni.

Wszystko jest gorzej: ludzie są niżsi i słabsi i mniej ościwi; i powietrze zimniejsze i życie krótsze; pieniędzy mniej i chorób więcej.

A jednak to wszystko nieprawda. Spokojne a głębsze badanie wszystkim tym twierdzeniom zaprzecza stanowczo. Cywilizacya nie ma złych stron, ona podnosi człowieka pod każdym względem, doskonali jego umysł, uszlachetnia serce i lepiej zaspakaja potrzeby materialne.

Nie będziemy tu dotykać stron innych, weźmiemy tylko zdrowie i długowieczność człowieka.

Mówią często, że dziś ludzie żyją gorzej; że przeszłość nie znała i nie mogła znać takiego zdenerwowania, jakim podlegamy dziś w epoce pary i telegrafów. Tymczasem ani koleje żelazne, ani telegrafy nie mogą mieć wielkiego wpływu na nerwy.

Dla czegożby go mieć miały? Czy dla tego, że się o dzień lub o tydzień przedziej dowiadujemy o wstrząsających wypadkach, dotyczących prywatnych naszych i publicznych spraw? Oczywiście, że nie, opóźnienie wiadomości nie zmienia jej wpływu, nie zmienia wrażenia. Przeciwnie, skracają się czas drażniącego oczekiwania. Prócz tego pospieszna wiadomość pozwała nieraz zle usunąć lub je zlagodzić.

A jednocześnie zniknęło z życia bardzo wiele warunków, które dawniej szarpały nerwy i życie skracaly. Dziś się w każdym kraju zdarzy jakaś kradzież lub rozbój; dawniej nigdzie nie było bezpiecznej drogi: tu cychali rabusie zwyczajni, tam jakiś rycerz-rozbójnik grabił kupców, gdzieindziej wilki zjadły ludzi. Przejazd od wioski do wioski groził stratą życia lub misia.

Wszystkie niebezpieczeństwa były straszniejsze: powodzie, pożary, choroby, nieurodzaje; wojny przychodziły częściej. Wysilki i cierpienia ojców naszych nie minęły bez skutku; dziś jest nam lepiej, wygodniej, bezpieczniej. Żyjemy z kapitałem, nagromadzonego przez przeszłość.

Nie koniec na tem. W dawnych wiekach bat ekonomiki wisił nad plecami milionów w Europie całej. Miliony te pracowały ciężko od świtu do nocy i nie mogły zaspokoić najpilniejszych potrzeb własnych. O sprawiedliwość było wszędzie trudniej. Często niewieścia poddanki zależała od kaprysu. I tak dalej i tak dalej.

A wewnątrz człowieka podniety grały te same, co dziś i z równą lub większą siłą. Spotykamy we wszystkich czasach potężne wybuchy ambicji, i chciwość grasowała i mściwość nie brakowało.

Czy wtedy mogło być zdenerwowanie mniejsze? Nie mogło i nie było. Takich też objawów powszechnego zdenerwowania, jakie się zdarzały w wiekach średnich i później, dziś nie znamy wcale.

Tylko dawniej choroby wieku nie znano i objawy nerwowe przypisywano innym przyczynom, inaczej nazywano choroby i chorých nie liczono.

Spokojniejsze, pewniejsze warunki życia uspokoiły niewątpliwie nerwy ludzkie.

Co do innych warunków, to nikt przeczyć nie zechce, że one i na zdrowie wpływają dobroczynnie i życie przedłużają. Do tych przedewszystkiem należy spotęgowanie i lepiej zorganizowane miłosierdzie. Dalej idą zdobycze higieny, rozpowszechnienie wiadomości higienicznych i urządzeń sanitarnie, jak wentylacye sal, kanalizacye, dezynfekcyje. I medycyna postąpiła: dawniej leczyła tylko, dziś zapobiega chorobom, pobudowała przytłuki, uszkadziła itd. Dawniej wszystkie niemal dzieci wale marły, dziś wiele z nich hygiena i opieka społeczeństwa utrzymuje przy życiu i nieraz w ten sposób daje światu ludzi.

Świeżo dr. Camillo Bozzolo w Turynie zwrócił uwagę, że we Włoszech w ciągu lat 20 przeciętna długość życia ludzkiego wzrosła o lat 7. Choćbyś ludność tego kraju wynosi o 5 milionów więcej niż w r. 1874, ilość śmiertelności jest o 172 wypadki Włochy nie produkują cywilizacji, przeciwnie, pod wieloma względami zostały one zdala za innymi krajami, szczególnie przepis czystości nie są tam w wielkim szacunku. To też wśród innych narodów tryumfy cywilizacji ujawniają się w większych o wiele cyfrach.

Choroba i śmierć to jedno z najgłośniejszych źródeł cierpienia ludzkiego. Gdy ich siła słabnie, szczęście ludzkie wzrasta.

Neurastenia i histerya.

Lekarze wykazują konieczność zakładania sanatoryjów dla ludzi niezdolnych, dotkniętych nerwicą lub histeryą, wogóle cięższymi cierpieniami nerwów. Taki chory nie powinien leczyć się w domu, gdyż po pierwsze — w domu nie znajdzie odpowiedniego spokoju, który jest przecież jednym z najlepszych leków dla zdenerwowanego, powtóre zaś źle wpływa na otoczenie. Takiego chorego nie wyleczy lekarz w ambulatorjum, nie ulecy go i szpital, gdzie chory nerwowi z zieleu przyczyn znajdują najgorsze warunki.

Chorobę usunąć lub znacznie złagodzić może tylko specjalne sanatorium, gdzie chory znalazłby się w najlepszych warunkach higieny ciała i umysłu, pod ciągłym okiem specjalisty neuropatologa.

Od r. 1896 datuje się w Niemczech silna agitacya w kierunku zakładania takich właśnie sanatoryjów. Za inicjatywą dr. Laekra powstał pod Berlinem wspaniały zakład dla niezdolnych chorych nerwowych. Ufundowano go w części z ofiar publicznych, w części przyczynili się do niego towarzysztwa ubezpieczeń. Może zdziwi kogo fakt, dlaczego instytucye te wzięły w tem taki żywy udział?

Bo sanatoria takie są dla nich bardzo potrzebne. Dzisiaj instytucye placą ogromne sumy pracownikom swoim, którzy w pracy zawodowej i z powodu tej pracy ulegli chorobie. Placą nie tylko rzeczywiste cierpiącym, ale i oszustom symulantom. Pracownicy fabryczni i kolejowi chorują, n. p. bardzo często na tak zwaną nerwicę traumatyczną, czyli urazową, która jest do wyleczenia. Taniej n. p. dla kolei wyniśoby wyleczyć chorego w sanato um, niż płacić mu odszkodowanie. Dla uczciwego zaś pracownika pożądansem jest zdrowie, niż kwota kilku tysięcy, która zapewni mu może nędzne utrzymanie.

Spółczeństwo współczesne w okresie wielkiego przemysłu i wielkiego rozwoju miast, w wieku nerwowym iluż to posiada członków swoich ze starganymi nerwami? Osobniki te, których jest legion, trapią nie tylko siebie samych, ale i całe otoczenie. Z drugiej strony na barkach ich spoczywa najmniejsza część pracy społecznej, bo praca umysłowa, w której ergograf Mossa wykazuje szybkie i ogromne zużycie mięśni — przepracowanie. Jeżeli się weźmie chociażby tylko nauczycieli i ludzi zarabiających piórem, to jest sferę inteligentnych biedaków, którzy co najmniej w połowie, jeżeli nie w trzech czwartych są neurastenikami, to już ten sam fakt posi da dużą doniosłość.

W Europie zachodniej ludzie pracują dużo nad stworzeniem statystyki higienicznej. Z dziedziny nerwów możnaby przytoczyć liczby smutne.

Jeżeli Axel Key znalazł w Szwecyi pomiędzy młodzieżą gimnazyalną 40 proc. neurasteników, w Szwecyi, gdzie hygiena szkolna jest ukochanem dziełem społeczeństwa, to jak może być u nas?

Jeżeli jeden z higienistów niemieckich, zdaje się, że Kraepelin, w pewnej radzie pedagogicznej znalazł na 25 nauczycieli 9 silnych neurasteników, to nie ma słusznego powodu, aby u nas mogło być lepiej.

Mówią, że suchoty są zaraźliwe, a neurastenia — nie.

Kto może społeczeństwu przyczynić więcej szkody nad niecierpliwego, chorego, zgryźliwego pedagoga, kto może posiadać więcej zniszczenia nad artystę, pisarza, literata, który chce świat cały sprowadzić do swej nadwrażliwości na barwy i dźwięki, do swych somnabulistycznych wizji?

A ludzie na jego dzieło patrzą, ludzie je czytają...

„Długa” moda.

W najnowszej modzie damskiej panuje niepodzielnie tendencya do jak największej długości. Wszystko jest podłużne i ku dolowi ciągnie.

Zaczynając od fryzury, którą należy uważać za koronę toalety, to na szczycie głowy tworzy fryzjer jak tylko można najkończystszy węzeł — grubszy lub cieńszy, to zależy od obfitości włosów — a od niego spada reszta włosów na uszy i policzki w kaskadach, najczęściej silnie rozpalonem żelazkiem fryzjerskim fabrykowanych. Szczególnie te panie, którym włosy układają się w naturalne pukle. Na karku włosy tworzą mając dla malny worek tak, że kto ma twarzyczkę drobna, ten wygląda w takiej fryzurze jak dzieciak, który przywdział hełm doświadczony.

Stanik zwęża się już od ramion. Jeżeli jest wycięty, to zwęża się faktycznie, a jeżeli jest pod szyję, to krój tylko markuje to zwężanie się i wydłużanie jego. W tym też celu wszystko na szyi, ramionach i barkach jest ciasne i odstające, najczęściej w kolorze jaśniejszym niż reszta sukni. Taka odmiana kolorów sprawia, że cała postać kobiety się wydłuża i wygląda to tak, jakby cała figura wylaniała się w eterycznych formach z otaczającej ją lupiny.

Przód stanika także coraz bardziej ku dolowi ciągnie. W najwęższych toaletach paryskich poprostu na samym pasku w stanie marszczy się trochę materji, reszta w górze jest płaska. Która z pań chce się piękną figurą, tej w dzisiejszych warunkach toaletowych nie innego nie pozostaje, jak tę przepisaną obfitość w pasie sprowadzić za pomocą koronek lub czegoś podobnego.

Rękawy również ku dolowi ciągną. Wszywa się je przedewszystkiem na dłoń pod barkiem, ale za to mogą być tak długie, aby razem z manszetami mogły sięgać prawie do paznogi.

Najdziwniejszą jest spodnica. Pod

